

UZASADNIENIE

Apelację wniesioną przez obrońcę oskarżonego uznać należało za zasadną częściowo.

Zgodzić się z nim należało, kiedy podnosił, iż sąd I instancji do kwestii wiarygodności pokrzywdzonej M. Z. podszedł w zasadzie bezkrytycznie, a tymczasem istniały ważne powody ku temu, by właśnie do jej zeznań podchodzić z dużą ostrożnością. Dysponując bowiem takimi dowodami, jak choćby eksponowana w apelacji opinia I Opiniodawczego Zespołu (...) Sądu Okręgowego w Łodzi, pozyskana do sprawy III Nsm 577 / 14 Sądu Rejonowego w Zgierz, opinia biegłego psychiatry z tej samej sprawy, czy nawet opinia biegłej psycholog złożonej w niniejszym postępowaniu, to przytaczały one dostatecznie dużo sygnałów, by do wiarygodności pokrzywdzonej podchodzić z dużą rezerwą. Z powyższych opinii wynikało choćby, że:

– pokrzywdzona przyjmuje postawę obronną polegającą na nieujawnianiu lub zaprzeczaniu faktów mogących wpłynąć negatywnie na postrzeganie jej lub osób najbliższych (k. 84);

- pokrzywdzona ma tendencje do nadmiernie pozytywnej autoprezentacji, a nawet kłamstwa (k. 469);

- u pokrzywdzonej brak krytycznej oceny własnych zachowań, a występują: skłonność do obwiniania innych, tendencja do przedstawiania faktów w interpretacji dla siebie korzystnej, nierzadko z pominięciem prawdy (k. 475).

Uwzględniając powyższe zakładać należało, że relacje M. Z. mogą być obarczone tendencją do podawania nieprawdy i jej przemilczania tam, gdzie odnosiła się do faktów istotnych z punktu widzenia oceny stawianego oskarżonemu zarzutu, a zwłaszcza wyolbrzymiania i przejawiania tego, co miało ją w czasie objętym zarzutem spotkać z jego strony. Dlatego sąd odwoławczy, w przeciwieństwie do sądu I instancji, uznał, iż zakres odpowiedzialności R. Z. może być oparty o zeznania pokrzywdzonej o tyle tylko, o ile zostały one uwiarygodnione innymi dowodami. W zakresie tych przypisanych oskarżonemu zachowań, co do których M. Z. była jedynym bezpośrednim źródłem dowodowym, jej zeznania sąd odwoławczy uznał za zbyt wątpliwą podstawę dowodową, by oprzeć na niej wyrok stwierdzający sprawstwo oskarżonego. Z tego też powodu takie przypisane oskarżonemu przez sąd I instancji zachowania, jak kopanie pokrzywdzonej po nogach, uderzanie jej pięścią, wykręcanie rąk, zamykanie w domu oraz kierowanie pod jej adresem gróźb pozbawienia życia, zostały z opisu czynu wyeliminowane.

Trudnością orzekania w sprawach o znęcanie jest – z uwagi na specyfikę tych przestępstw – że zazwyczaj trudno o inne źródła dowodowe, aniżeli oskarżony i pokrzywdzona, względnie osoby wspólnie z nimi zamieszkałe. Sprawcy rzadko kiedy dopuszczają się tych występków w obecności osób postronnych. Naganne zachowania odbywają się z reguły „ w czterech ścianach ” i tylko sami domownicy bezpośrednio ich doświadczenia, bądź obserwują, a reszta zeznających to świadkowie przede wszystkim „ ze sluchu ”, a więc tacy, którzy o konflikcie rodzinnym wiedzą tyle, ile opowiedzą sami zainteresowani. Najczęściej są to osoby z kręgu najbliższych krewnych, czasami przyjaciele i znajomi, którym strony się zwierniają. Taka też trudność dominowała w niniejszej sprawie. Także bliscy i znajomi pokrzywdzonej swą wiedzę na temat zachowania oskarżonego czerpali głównie z jej przekazów. W tych więc przypadkach, gdy ich wiedza miała taki właśnie, wtórny charakter, sąd odwoławczy nie znalazł dostatecznych powodów, by opierać na nich swoje ustalenia. Także i tu powraca wątpliwość, czy pokrzywdzona, opowiadając im o sytuacji domowej, podawała prawdę i w jakim zakresie. Odwołując się do wyżej przedstawionych zastrzeżeń co do prawdomówności M. Z., pewności ku temu mieć nie można.

Inaczej rzecz się jednak miała w sytuacji, gdy osoby z kręgu krewnych pokrzywdzonej o negatywnym zachowaniu ze strony oskarżonego nie tylko od pokrzywdzonej słyszały, ale także były naocznymi świadkami takich zachowań. I tak świadkowie E. M., I. R., czy J. M. potwierdzali, że na ich oczach oskarżony popychał, szarpał oraz obrażał pokrzywdzoną. Jeśli takie zachowania oskarżonemu zdarzały się nie licząc się z obecnością innych osób, to wnioskować można, że tym bardziej w podobny sposób mógł się zachowywać w relacjach sam na sam z pokrzywdzoną. W tej więc części zeznania pokrzywdzone mają wsparcie w innych dowodach i w tej części mogą stanowić podstawę

dowodową. Oczywiście pokrewieństwo, czy znajomość oparta na przyjaźni lub koleżeństwie zawsze rodzą wątpliwości co do obiektywizmu świadków. Tyle tylko, że samo istnienie tego typu więzi nie dyskwalifikowała wyżej wymienionych z grona wiarygodnych źródeł dowodowych. Gdyby bowiem rzeczywiście założyć, że krewni i znajomi pokrzywdzonej chcieli obciążać oskarżonego wbrew obiektywnej rzeczywistości, to zapewne zeznaliby, iż wielokrotnie byli naocznymi świadkami wszystkich zachowań oskarżonego, o jakich traktowały zeznania pokrzywdzonej. Tymczasem tak nie jest. Wymienieni świadkowie oszczędnie gospodarowali przedstawianiem zdarzeń, w których sami uczestniczyli. Lojalnie zastrzegali, że w przeważającej części ich wiedza miała charakter wtórny – ograniczała się do tego, o czym sami dowiedzieli się od M. Z.. Gdyby więc wymienione wyżej osoby miały takie intencje, jakie zdaje się przypisywać im skarżący – zeznawania na niekorzyść oskarżonego wbrew obiektywnej rzeczywistości, to potwierdziliby, że byli świadkami także zachowań o wiele dalej idących, jeśli chodzi o natężenie przemocy czy to fizycznej, czy psychicznej, a także ich wielość.

Sąd odwoławczy podziela stanowisko skarżącego, że pokrzywdzona nie zawsze miała oblicze bezwolnej ofiary przemocy domowej. Dowody, na które powołuje się skarżący (min. członkowie rodziny oskarżonego) świadczą o tym, iż także M. Z. wobec męża zdarzało się zachowywać prowokująco, opryskliwie, czy wręcz wulgarnie. Uwiarygodniają to niektóre fragmenty nagrań zarejestrowanych przez urządzenie zamontowane w domu przez oskarżonego. Rzecz jednak w tym, że spośród długiego okresu czasu, podczas którego oskarżony potajemnie nagrywał swą żonę, R. Z. przedstawił zaledwie kilka parominutowych nagrań. Logicznie można zakładać, że gdyby nagrań, w których pokrzywdzona w podobny sposób się zachowuje, było więcej, to oskarżony zadysponowałby w procesie także nimi. Należy zatem przyjąć, że jakkolwiek pokrzywdzonej zdarzało się zachować wobec oskarżonego nagannie, to jednak były to zachowania incydentalne i pochodzące z krótkiego okresu czasu, kiedy pokrzywdzona zmagala się z zaburzeniami nastroju, stanami lękowymi i zespołem wyczerpania (por. opinia psychologa). Dlatego sąd odwoławczy uznał, iż przyjmując, że także negatywne zachowania pokrzywdzonej wobec męża się zdarzały, to znajdują one dostateczne odzwierciedlenie na etapie wymiaru kary jako okoliczność łagodząca jego odpowiedzialność – wymierzono mu wszak karę rodzajowo łagodniejszą, aniżeli wynikająca z sankcji przepisu art. 207 § 1 kk oraz w rozmiarze nieznacznie tylko przekraczającym dolny próg ustawowego zagrożenia (z tego też powodu, nawet pomimo zmian w opisie czynu, sąd odwoławczy nie znalazł podstaw do jeszcze dalej idącego jej łagodzenia). Na marginesie, gdyby w ślad za sądem I instancji przyjąć takie ustalenia faktyczne, jakie wynikają z zaskarżonego wyroku i jego uzasadnienia, to wymierzoną oskarżonemu karę uznać by należało za rażąco łagodną.

Z kolei jeśli chodzi o „ podsłuchiwanie ” pokrzywdzonej, to przedsięwzięcie przez oskarżonego takich czynności, jak zamontowanie urządzeń rejestrujących dźwięk w pomieszczeniach, w których przebywała, nie miał na celu dostarczanie M. Z. cierpień psychicznych, mających stanowić jeden z elementów znęcania w rozumieniu art. 207 § 1 kk. Intencją oskarżonego było zdobycie dowodów na zachowanie żony względem wspólnych dzieci, co do którego zachodziło podejrzenie, że jest dalece nieprawidłowe (co z resztą znalazło potwierdzenie).

Kwestia, czy oskarżony jest osobą uzależniona od alkoholu, czy też nie, ma w sprawie trzeciorzędne znaczenie. Z punktu widzenia odpowiedzialności za występki znęcania obojętnym jest, czy dopuszcza się go osoba mająca problem alkoholowy i jak ewentualnie jest on głęboki. Rozstrzygnięcie w niniejszej sprawie tej kwestii i sięganie w tym celu po specjalistyczną wiedzę biegłego, co sugeruje w apelacji obrońca, nie jest niezbędne dla wyrokowania. Dlatego nawet zgadzając się ze skarżącym, iż dotychczasowe postępowanie dowodowe rzeczywiście nie daje podstawy do wyprowadzenia tak daleko idących wniosków co do uzależnienia oskarżonego, jak wskazane w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, pogłębianie tej kwestii przy pomocy biegłego nie jest konieczne.

Sąd odwoławczy nie znalazł podstaw do uwzględnienia zarzutów uzasadnianych niesłusznym opieraniem się przez sąd I instancji na opinii biegłej psycholog L. K.. Nie było powodów, by sięgać po opinię kolejnego biegłego z tej dziedziny, ani też, by pozyskać dowód z biegłego z zakresu psychologii dziecięcej. Po uzupełniającym przesłuchaniu biegłej na rozprawie apelacyjnej, kiedy opiniowała już na podstawie pełnego materiału dowodowego, jej opinię uznać należy za jasną, wewnętrznie niesprzeczną oraz udzielającą pełnej odpowiedzi tak na przedstawiony przez sąd zakres ekspertyzy, jak i na wszystkie pytania zadawane przez strony na rozprawie. Opinia jest zrozumiała i jednoznaczne zarówno co do wniosków końcowych, jak i ich uzasadnienia. Biegła nie jest związany z żadną ze stron, więc co do jej obiektywizmu

nie ma wątpliwości. Nie zachodzą także wątpliwości, by zakwestionować jej wiedzę fachową. Dlatego takiej opinii nie sposób nie potraktować jako rzetelnej i wiarygodnej. O wadliwości sporządzonej opinii nie może decydować jedynie twierdzenie strony z niej niezadowolone. Jeżeli opinia biegłego jest przekonująca i zupełna dla sądu, to fakt, że nie przekonuje ona jednej ze stron nie jest przesłanką dopuszczenia opinii kolejnej.

Mając na uwadze, iż rozstrzygnięcie zawarte w punkcie 2 zaskarżonego wyroku na gruncie niniejszej sprawy nie znajdowało podstawy prawnej w przywoływanym przez sąd I instancji przepisie, sąd odwoławczy orzekł o jego uchyleniu.